

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie
na prowincyi:

całorocznie . . .	K 48 —
półrocznie . . .	„ 24 —
kwartalnie . . .	„ 12 —
miesięcznie . . .	„ 4 —

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PADEREWSKI I PIŁSUDSKI PRZY ROBOCIE.



Mistrz chwycił miotłę i wymiata śmiecie
Co się na polskim rozrosło ugorze,

„Naczelnik“ zlewa miazmaty karbolem..
Przy zacej pracy szczęść wam Panie Boże!

BIURO TECHNICZNE BOLESŁAWA d'É DAHLKE

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 35. — FILIJA: Jarosław, ul. Dra Dietzusa 3.

Powieść o dwóch Ignacych.

Onego czasu kiedy Polska była w niewoli, miała dwóch Ignacych.

Pierwszy z nich był chudy i krótko strzyżony, a drugi zaś też nie był spaśny, ale nosił wielką grzywę.

Pierwszy z nich był silny w języku, a drugi w palcach — a oba byli mistrze w swem rzemiośle.

I zbiegały się do nich liczne rzesze, aby usłyszeć jak pierwszy będzie gadał, a drugi na dudach wygrywał.

A jako jeden drugiemu w drogę nie wchodził, przeto między Ignacym Gębatym, a Ignacym Gędziebnym nie było zawiści.

I stało się, iż króle i władcy tego świata miecza na się dobyli i cztery lata wojowali, a poddane ich jako muchy ginęli, abo w ogonkach stali o kęs chleba proszący.

A w piątym roku owej wojny, kiedy dwa wrogie Polsce mocarstwa się rozpadły, trzeciemu pęta na szpony nałożono, a żołnierze onych mocarstw opuścili ziemię polską — synom Lecha z radości wielkiej w głowach się pomieszało.

Miasto zebrać się w kupę i wespolek radzić jak naprawić co się popsuło, jak zlepić co się rozleciało, obywatele Korony polskiej jęli się swarzyć i wyzywać się jako owe przekupki krakowskie, kiedy jedna drugiej nieuczciwym członkiem ciała przed ślepia zabłyśnie.

A obaliwszy trzech starców, co rządy sprawowali, oddali ster nawy wojakowi, który w materjach status laik był.

Zwrócił się przeto do Gębatego i rzekł: Uczyn mi, Ignacy, rząd, a weź do niego męże olej w głowach mające, które wiedzą: jak, gdzie i kiedy?

Tedy Ignacy, który był niedowid, bo nie widział innych krom tych, co go słuchali, rzekł do uczniów swych: Z was wybiorę dwunastu, abyście rozkazowali ludowi.

I ucieszyli się uczniowie, a upoiwszy się winem władzy, zaczęli wierzgać, pleść koszałki-opałki, i tak rządzić, że Rzeczpospolita była bliska upadu.

W skarbie wiatr świstał — wojska nie było — chleba powszedniego nie stało — na urzędziech siedzieli świszczypały i wartogłowy — niezgoda domowa rosła — a zdraadne sąsiady po ukrai-nach watahy swe rozpuszczali.

Widząc to utrapienie Rzeczpospolitej, przybieżał z Galji ów drugi Ignacy, Gędziebnym zwan i rzekł do wojaka: Aza nie widzisz, że naród ginie?

I rzekł wojak: widzę. A iżeś praw, czyni co serce każe.

A wzięwszy miotłę, powyganiał Ignacy Gędziebny faryzeuszów i kłótników ze świątyni.

A zgromadziwszy męże sprawiedliwe, ojczy-

znę miłujące, partyjnictwem nie zarażone, wziął się wespolek z nimi do rządzenia, i łatania dziur uczynionych przez męże Ignacego Gębatego

I pokazało się, iż ten co grał na martwych dudach palcami, lepsze wyrozumienie ma o rzeczy, niż ten co gębą grał na dudach żyjących.

Oby tylko syny tej miłej Rzeczpospolitej, porzuciwszy swary, stanęli przy dobru, prawdzie i miłości.

Bo kto miłuje bliźniego, ten zakon wypełnił.

A przyszła godzina na jego wypełnienie. Przyszła godzina, abyśmy ze snu powstałi. Albowiem teraz bliższe jest zbawienie nasze...

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Porzucmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.

Chodźmy nie w cielesnościach i rozpuszcie, nie w zwadzie, ani zazdrości. I odsuńmy od siebie wszelkie paskarze, tak te, co handlują mąką i tłuszczem, jak i te, co handlują polityką i dobrem narodu.

WYBORY... W ATENACH.

Ktoś przed laty gdzieś ogłosił
(Figlarz, mówiąc między nami)
Że kochany nasz Krakówek
Jest polskimi Atenami.

Podobała się nam wielce
Ta opinja chlubna taka,
Zadzierało więc nos w górę
Każde dziecię grodu Kraka.

A gdy chwila dziś nadeszła
Osobliwa, wielkiej ceny,
Cała Polska pyta: kogo
Wysłaż na sejm te Ateny?

Lecz na listach kandydatów
Widząc same prawie zera,
Ma wątpliwość, czy z tych Aten
Nie zrobiła się — Abdera.

PREZYDENT I »MISJONARZ«.

W tych dniach przejeżdżała podobno incognito przez Kraków dwunasta z rządu misja ententy, na której czele stał znany generał John Bull. Mówią, że między nim a prezydentem Federowiczem zawiązała się następująca rozmowa:

— Byli tu już u was podobno Amerykanie?
— Tak, nawet dwa razy.
— Panowie z nich zadowoleni?
— Oczywiście, bardzo, bardzo... Wywiesza-limy flagi amerykańskie, wnosiliśmy toasty..
— A jakież wrażenie wywarły misje francuskie?

— Ho, ho! Powiewały flagi francuskie, — krzyczeliśmy *vive la France!*

— A misja włoska chwyciła was za serce?

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

— Owszem, owszem... Rozlegało się *Evviva Italia...*

— Nie pytam już o nasze delegacje, bo sły-
szałem, że ją gorąco przyjmowaliście.

— O yes, yes...

— Jednym słowem jesteście szczęśliwi?

— Tak, tak, jesteśmy...

— To mnie cieszy. Choć, daruj panie pre-
zydencie, ale jakoś odpowiadasz zbyt lakonicznie,
półgębkiem, z rezerwą. Powiedz otwarcie i szcze-
rze co myślisz?

— Myślę panie jenerale, że wolelibyśmy gdyby
zamiast owych missyj, przybyły do nas trzy wa-
sze dywizyjki: jedna przeciw Niemcom, druga
przeciw bolszewikom, a trzecia do obrony Ga-
licyi... „Oglądaczy“ mamy już dość — piękne
słowa nie zastąpią nam... karabinów.

Z CHWILI.

Dowiadujemy się, że prezydent Federowicz
i naczelnicy stronnictw uczą się na gwałt języ-
ków portugalskiego, japońskiego, greckiego, ze
względu iż spodziewane są w Krakowie „misje“
Portugalji, Grecji i Japonji.

Mówią, że jen. Berthelemy odegraną przez
orkiestrę krakowską „Marsylianke“ wziął za pol-
ski hymn narodowy i zauważył, że w niektórych
miejscach hymn ten przypominał mu nieco Mar-
sylviankę.

Wskutek zupełnej upadłości firmy „Moracze-
wski, Thugutt i Wasilewski“ zostaną w drodze
licytacji sprzedane następujące ruchomości:

1. Kawałki podartego sztandaru wraz z draż-
kiem, mogącym jeszcze czasem służyć za konika
na głębokiej prowincji.

2. Fraki ministerjalne z czerwonymi wypust-
kami.

3. Marynata z hasel bolszewickich własnego
wyrobu.

4. Drabinka grubo zużyta, ale jeszcze dobra,
dla aferzystów pośledniejszego gatunku.

5. Maszynka do puszczenia tumanów refor-
matorskich. Także trochę zużyta.

6. Kasa ogniotrwała, całkiem nieużywana
z braku monety.

7. Korona zarekwirowana u Orła białego.

8. Zbiór różnych zaszarganych aspiracyi.

9. Biblioteka naukowa po ministrze Wójciku,
składająca się z „Pierwszej książki do czytania“,
„Sennika egipskiego“ i tabliczki mnożenia.

10. Przyrząd do podwyższania i obniżania
opłat pocztowych.

11. 100 butelek czerwonego atramentu dla
użytku cenzury.

12. Szlabany graniczne i paszporty dla uła-
twienia komunikacji między Królestwem a Ga-
licją.

BRACIA CZESI.

Wobec teraźniejszych dowodów „przyjaźni“
ze strony Czechów, *Djabeł* musi zaznaczyć, że
w ową przyjaźń nigdy nie wierzył, i przed nią
ostrzegał. Mógłby na to przytoczyć cały szereg
dowodów, ale poprzestaje na jednym.

Po „Wrześni“ Czesi starali się, aby ich epi-
skopat napiętnował w Rzymie pruską zbrodnię.
Czule im za to dziękowało lwowskie Towarzy-
stwo dziennikarzy.

Djabeł wówczas tak się odezwał:

O kochani dziennikarze!

Nie dziękujcie nazbyt czule,

Bo ta czeska dla nas miłość

Jest, jak była, na bibule.

Bowiem źródłem tego czynu

Jest nie miłość do Polaków,

Lecz nienawiść, jaką czują

„Bracia Czesi“ do Prusaków.

Czemu, kiedy Moskał dziki

Cały naród polski ciśnie,

To kochany brat Słowianin

Na tę zbrodnię ani piśnie?

Czemu brat ten wciąż moskiewską

Trzymał i dziś trzyma stronę?

Czemu nie nas, lecz Moskali

Brał przed nami (!) on w obronę?

Czemu świeżo, jak to wiemy

Brat ten kłamie jak najęty,

Że my „russkich“ uciskamy,

Na tej „chełmskiej ziemi świętej“?

Czemu brat ten, co w obłędzie

Swej dosięgnął aż do szczytów,

Tai, że ta ziemia „świętą“,

Jest przelaną krwią unitów?

Czemu to na śląskiej ziemi

W polskich wioskach brat ten stawia

Czeskie szkoły i bezwstydnie

Polski lud wynaradawia?

O powiedzcie, dziennikarze,

Czem się różnią owe braty

Od najgorszych naszych wrogów?

Czem się różnią od hakaty?

Więc ostrożnie z czułościami,

Zacni lwowscy dziennikarze,

Bo *nec locus ubi Troja*

Gdy przyjęła dary wraże.

Łatwowierność — to nie cnota,

Łatwowierność — to nie chluba,

Prze Bóg miły! — to głupota

Prze Bóg miły! — nieraz zguba.

Bajka z minionych czasów.

Za rządów caratu skazano na śmierć dwu socja-
listów: bolszewika i mieńszewika. Prowadził ich
kat do lasu, aby ich powiesić. Bolszewika cią-

E. Ostaszewski, E. Mayer
 w Krakowie, Rynek główny l. 5
 polecają Materiały jedwabne na
 kostiumy, Bluzki jedwabne, etami-
 nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
 biazgi do krawieczyny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska l. 35. — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności
materie wełniane. Przy ma-
gazynie własne pracownie
sukien i kostiumów.
Uwaga: Przyjmuje również
zamówienia z materyałom
mu dostarczonych. — Ceny
konkurencyjne.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, Cines i skandynawskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek

TRYUMFALNY POWRÓT PP. MINISTRÓW.



Po trudach do zagród ojczystych podąży
Staszek do Skawiny, Wójcik do Wyciąża.

gnął na długim sznurku, mieńszewika na krótkim. Przed karczmą zatrzymał się i wstąpił na kilka stakanczyków oczyszczennoj.

Skazańcy mogli uciec, ale tak się zażarcie kłócili o swoje zasady i metody, że nie mieli czasu myśleć o ucieczce.

Kat podochociwszy sobie, powiada: „Wiecie co chłopcy, chce mi się przespać. Pożyjcie więc sobie jeszcze z godzinę...”

Kiedy zasnął, mówi bolszewik:

— A gdybyśmy tak, zamiast dać się powiesić, jego powiesili, a potem dali drapaka?

— Pyszna myśl — odpowiada mieńszewik...

— Więc dalej do roboty. Dawaj sznur...

— Co? na moim sznurze. Nigdy w życiu.

Ty daj sznur.

— Jeszcze czego? Za żadne skarby.

Jak się zaczęli sprzeczać i kłócić, kat się obudził.

— Nic z mojej drzemki przy takim hałasie — zawołał ze złością. Jak widzę, muszę naprzód was powiesić, a potem dopiero się prześpię.

Jak rzekł, tak wykonał. Powiesił bolszewika na długim sznurze, a mieńszewika na krótkim.

Ale każdy pozostał przy sznurze... swych przekonań.

Do iluż to stronnictw, i nie tylko rosyjskich, da się zastosować ta bajeczka

DROBIAZG.

Jeśli radość niektórych panów z powodu proklamowania niezależnej Polski była tak długą, jak chorągwie, które z tego powodu na swych



FRANCISZEK MAJOR



poleca swój **HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15

Telefon 366.



Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

domach wywiesili, to bardzo ładnie... Ale czy też nie jest ona przypadkiem i tak czystą?

To jednak ciekawe, że gdy w towarzystwie, w którym znajdują się Żydzi, zaczyna ktoś mówić ogólnie o paskarzach, nikogo nie wymieniając, zaraz odezwie się któryś z tych jegomościów: „Że też panowie nie możecie się wyzbyć tego paskudnego antysemityzmu!...” Tak, jak gdyby tylko Żydzi mieli być paskarzami!...

Partya konserwatywna, która często nas zapewniała o swym patriotyzmie, obecnie, usuwając się na najdalszy plan, zadaje kłam swym słowom. Czy może nie dowierza, iż obecna sytuacja jest pewną?... A może jaśnie panom nie wypada stawać do pracy razem z hołotą?...

Rację miał, kto powiedział, że wszelkie centrale są do niczego. Przykład piękny na Austrii. Nie tak dawno temu zaczęto przemyśliwać znowu nad scentralizowaniem rządów i odebraniem krajom autonomii, no i tymczasem staruszkę dyabli wzięli!... Rozsypała się w proch!...

W SĄDZIE.

- Nazwisko?
- Jojne Firułkes...
- Zawód?
- Artysta...
- Jaki artysta?
- Jaki?... Ot, taki sobie, proszę wielmożnego pana sędziego, jak wszyscy inni artyści...
- Czemże się więc właściwie zajmujesz?
- Ja, proszę pana sędziego, wyrabiam parasole...
- Więc parasolnik..., nie żaden artysta... Parasole robić, to nie jest żadna sztuka...
- Jeśli to nie jest sztuka, to, proszę, niech pan sędzia zrobi parasol... Chciałbym to widzieć!...

W »ESPLANADZIE«.

(Rozmowa z przed dwu lat).

- Moryc;... Podobno ma być wkrótce ogłoszony nowy „musterunek”.
- Niech szlag trafi!... Znowu kilka tysięcy dyabli wezmą... Ale czego człowiek nie zrobi dla świętego spokoju...

AHA!

- Dlaczego na herbie miasta Krakowa widziano dawniej w otwartej bramie białego Orła, a obecnie gdzieś się stamtąd podział?...
- Widocznie schował się ze strachu, by mu znowu jaki pan Thugut nie zechciał zedrzyć korony z głowy...

OBROŃCA UCIŚNIONYCH.

Gdzieś niedawno w miejskiej Radzie
 Podał ostrej ktoś krytyce,
 Że reklama naszych kupców
 Wprost urąga estetyce,
 Bo to miastu nie dodaje
 Ni uroku, ni ozdoby,
 Gdy przed drzwiami sklepu wiszą
 Różne części garderoby,
 Garnki, kufry i tak dalej
 I stać może się to snadnie,
 Że ten przedmiot przechodniowi
 Przypadkowo na łeb spadnie...
 A na szyldach malatury!
 Te o pomstę krzyczą nieba...
 Kraków wielki, więc raz temu,
 Kres-by już położyć trzeba!...
 Na to drugi się odzywa:
 „Wiem już, w kogo wniosek godzi,
 Wiszą portki?... Zaczna Rado,
 Nam to przecież nic nie szkodzi
 Spaść co może?... Wolne żarty,
 Ja tamtędy chodzę śmiało
 I nie miałem jeszcze trafu,
 By mi na łeb coś zleciało...
 Zresztą taka różnaitość,
 Chyba przyzna każdy rację
 Bardzo mile wpada w oko,
 Czyniąc miastu dekorację,
 I dlatego stawiam wniosek:
 Wobec wyż powiedzianego,
 Zechce więc nad tamtym Rada
 Do porządku przejść dziennego!“
 No i przeszła, bo koledze
 Trudno w tem odmówić racji...
 Nawet z miejsca wnioskodawca
 Zebrał szereg gratulacji!
 I siadł radca kontent z siebie,
 A wnet rozszedł się głos w górze:
 „Imię twoje sławić będzie
 Śradom, Kaźmierz i Podgórze!“
 Tej przysługi Izraela
 Naród, do wdzięczności skory,
 Nie zapomni panu radcy,
 Gdy nadejdą znów wybory...

NOWY GATUNEK BRONI.

- Panu, panie Pufeles, udało się jakoś szczęśliwie wycyganąć z wojska.
- Co pan mówi!... Ja służyłem przy „Scheinwerferach”...
- Wiem... wiem... To jest obsługa reflektorów...
- Nie, panie!... To jest całkiem co innego. Ile razy groziło mi niebezpieczeństwo, że mnie powołają, to ja potrzebowałem rzucać jeden *Hindertkronenschein* tu, drugi tam, i wszystko było w porządku!...

J. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
 Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
 feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pajaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrań towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“ (dawniej Drobner) w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

WYTŁUMACZENIE.

Że opłata od listów została podniesioną, w tem niema nic dziwnego. Dawniej list do pewnej miejscowości szedł jeden dzień, dziś potrzebuje na to aż dwa tygodnie, więc też musi się za to i więcej płacić... Jest to pewien rodzaj „składowego“.

W NASZYM MAGISTRACIE.

— Ja ci powiadam, że tak sprawiedliwego i równomiernego traktowania urzędników, jak w naszym magistracie, nie spotkasz chyba nigdzie indziej...

— Czy być może?

— Tak!... Panuje tutaj, mój drogi, taki zwyczaj, że, jeśli nie masz protekcji, musisz pracować za innych, protegowanych, a tymczasem oni będą awansować za ciebie...

TAKŻE KŁOPOT.

— Wyobraź sobie, nie mogę w żaden sposób zmienić tysiączki...

— E... Drobnych chyba nie brak. Bank austriacki wybił tyle banknotów, a Dębniaki mu pomagały...

— Ja też na brak drobnych nie narzekam... A nie mogę zmienić tysiączki z tej przyczyny, iż jej nie posiadam...

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Coraz gorzej. — Zakaz sprzedawania wódki. — Od kogo wyszedł. — Jakie były powody. — Kłopoty P. K. L. i pana fizyka z tego wynika. — Przypomnienie dawnych czasów. — Co kronikarz o tem sądzi. — O wyborach. — Dymisja Moraczewskiego i nowy gabinet. — Zamach stanu. — Zakończenie).

Jednem słowem, ładnych dożyliśmy czasów!

Obiecywano nam, że, niech się tylko skończy wojna, stosunki poprawią się zaraz, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. widzimy jednak że tak nie jest. Warunki życiowe z dnia na dzień stają się coraz gorsze i cięższe, a tej pomocy, z jaką nam miała podobno pospieszyć Koalicja, zwłaszcza zaś Ameryka, jakoś nie widać, choć na nią tak niecierpliwie czekamy. Kto wie, czy ów okręt, który miał do nas przywieźć różne amerykańskie specjały, nie zatonął gdzieś w drodze.

Raz brakuje tego, to znów owego.

Obecnie przyszła kolej na wódeczność, bez której ten lub ów nie wyobraża sobie życia.

I nie trzeba być obdarzonym zbytnią fantazją, by sobie przedstawić, jaką minę musiał zrobić przeciętny, choćby nawet i najbardziej zrównoważony obywatel miasta Krakowa, gdy się

pewnego dnia znalazł w swej ulubionej knajpce i zwykłym rzeczy porządkiem zażądał „kieliszek — tej, co to zwykle“...

— Wódki niema! — usłyszał odpowiedź, która o mało go z nóg nie zwała. Z łęjszem sercem zniósł swego czasu wiadomość o wzięciu przez Moskali Lwowa, a potem Przemyśla.

— Jak to? — pytał dalej. — Tak rano i już ją wypili?

— Niel... Wódka jest, ale jej sprzedawać nie wolno!

I teraz dopiero rzucił okiem w stronę pułku, skąd tak ponętnie uśmiechały się doń dawniej różnego rodzaju flaszczyny i przekonał się, jaka tam przerażająca pustka!

W samej rzeczy pojawił się taki zakaz, ale od kogo on wyszedł, to ma dopiero rozstrzygnąć historia, a ona się z zasady nigdy nie spieszy.

Z obowiązku kronikarskiego staraliśmy się rzecz zbadać u samego źródła. Zasięgaliśmy też informacji u fachowców i przekonaliśmy się, że zdania są podzielone.

Jedni z nich twierdzili, że zakaz ów wyszedł od rządu, który chce, aby wybory odbyły się zupełnie trzeźwo, drudzy całą winę zwalili na restauratorów i szynkarzy i to tych najbardziej eleganckich, to jest sprzedających wódkę w małych kieliszkach, z zyskiem co najmniej pięćset procent i do tego tak słabą, że może się nią uraczyć nawet najbardziej zawzięty członek czynny Eleuteryi bez obawy ściągnięcia na siebie zarzutu, że się swym zasadom sprzeniewierza.

Jeśli rząd wydał ten zakaz, w takim razie zgodzić się nań musimy, choć trudno sobie wyobrazić wybory bez kiełbasy, a kiełbasę bez wódki. Jeżeli jednak „inni szatani byli tu czynni“, a tymi szatanami byli sami szynkarze, należy się zapytać, jaki mieli powód do tego, bo bez powodu nikt nic nie robi, więc też i tak ważna sprawa musiała mieć również i ważny powód.

I dowiedzieliśmy się, tak nam opowiadali wtajemniczeni, że w ten sposób chcieli panowie restauratorzy zmusić P. K. L. do zatwierdzenia nowego cennika, dozwalającego „z urzędu“ drzeć skórę bezkarnie z bliźnich, nie potrzebując się oglądać na ową magistracką ławę, która im już tyle krwi serdecznej napsuła, choć jej dotąd jeszcze niema, a tylko ją obiecuja.

Wiedząc o tem, jaką rolę gra trunkowość w czasie agitacji przedwyborczej, jak to przy jej pomocy można przekonywująco przemawiać do wyborców, powiedzieli sobie: teraz, albo nigdy!... I mieli rację!... Od chwili wydania zakazu i pouczenia ogółu pijącego, jaka jego przyczyna, drzwi w Komisji likwidacyjnej się nie zamykają. Co kwadrans wpada jakiś zziębnięty osobnik i woła zrozpaczonym głosem:

— Bójcie się Boga!... Zatwierdźcie im ten cennik, bo, dzięki wam, przepadnę przy wyborach!

Najnowsza mechanika instrumentów

Największy w Galicyi

Fortepiany, pianina, fisharmonie

SKŁAD FORTEPIANÓW,
PIANIN — FISHARMONII

Heleny SMOLARSKIEJ

poleca fortepiany i pianina wszechświatowych firm: BLÜTHNERA, BOESEN-DORFERA, EHRBARA, PROKESCHA, FOERSTERA KOCH & KORSSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAYA, STINGLA, WIRTHA oraz znakomite fisharmonie KOTYKIEWICZA.

Kraków,
Wolska 7
Telefon 1005

Wypożycza, kupuje i wymienia
stare i nowe instrumenty.
Odpowiedzi odwrotną pocztą
Wysyłki na prowincję ekspres

A inny znów twierdzi, że, jeżeli sobie zaraz rano, jeszcze przed biurem, nie kropnie żołądkowej, cały dzień ma zepsuty. To samo wskazane jest i po biurze, aby splukać kurz, jakiego się każdy pilny urzędnik nałyka przy wertowaniu aktów, co zwłaszcza teraz, w okresie grasowania hiszpanki, tyfusu i t. d. jest zewszeczmiar wskazanem.

Molestują więc i pana fizyka prośbami o wzięcie ich w obronę, ale on wskazuje im tylko na dziesiąte przykazanie higieniczne, które mówi: „Mimo przeciwności, nie upadaj nigdy na – ducha“.

Ale jak tu nie upaść, gdy niema czem się skrępić?..

I, dzięki temu właśnie zarządzeniu, bez względu na to, od kogo ono wyszło i jakie miało motywy, przypomnieliśmy sobie dawne, lepsze czasy, gdy w restauracjach i kawiarniach wydano zakaz podawania chleba, a każdy, kto się chciał nim uraczyć, musiał sobie przynieść kawałeczek w kieszeni. Jak pożądlivem okiem spoglądali wówczas na niego ci, którzy nie mogli się znaleźć w podobnie szczęśliwym położeniu, gdyż, gospodarstwa domowego nie prowadząc, chleba wypiekać nie mogli, a nie mieli czasu do stawiania w ogonku chlebowym.

Zupełnie to samo powtórzyło się teraz z wódeczką. Kto chciał w restauracji przed jedzeniem gołnąć sobie celem lepszej konkocki, musiał przynieść ze sobą w kieszeni flaszczynę..

Znaleźli się przecie ludzie gospodarze, nie mogący spokojnie patrzeć na te Tantalowe męki współobywateli i sprzedawali wódeczkę, ale całymi flaszkami, doliczając naturalnie odpowiedni procencik za strach, sprzeniewierzenie się zasadom najświętszym i złamanie danego przyrzeczenia.

Że ci, którzy cały ogrom winy *ex re* wydania owego zakazu, zwalają na barki samych szynkarzy, mają rację, wydaje mi się zupełnie prawdopodobnem, gdyż rząd w danym wypadku, jeśli by mu było rozchodziło się o wybory, byłby raczej polecił na czas ten zamknąć ordynarne szynki, boć tak zwany intelligent pod wpływem alkoholu prawie nigdy się tak nie zaciętrzewi, aby miał odrazu wywołać awanturę. Zostawiono zresztą wino, miód i piwo, na których można się urznać również skutecznie, ale jest to z większymi połączone kosztami.

Ale, choć jeszcze nie po wyborach, opamiętanie przychodzi, a flakoniki z rozweselającym płynem zaczynają już wystawiać swe główki na światłoienne.

A czas najwyższy, gdyż wybory już za pasem. W samym Krakowie ma urzędować przeszło siedemdziesiąt komisji wyborczych, co najmniej więc drugie tyle musi być lokali agitacyjnych, a nikt o suchem gardle agitować nie będzie.

Ogromnie jestem ciekawy, jak się ze swego

obywatelskiego obowiązku wywiążą niewiasty, mające po raz pierwszy stanąć „jak jeden żona“ przy urnie wyborczej. Ba, nie tylko stanąć, ale nawet i wyjść z niej, nowy rząd bowiem wobec płci nadobnej okazał się bardzo uprzejmym, i postanowił, wbrew gramatyce Małeckiego, że od-tąd posłowie mogą być rodzaju męskiego i żeńskiego (choć my dotąd mieliśmy zawsze najwięcej „nijakiego“... przyp. zecera).

Jak się wybory odbędą i kto wyjdzie z urny, oto pytanie, na które odpowiedź da najbliższa przyszłość. Na razie o kiełbasie wyborczej mało się mówi (wybory te mają być podobno „czyste“), zauważyć się natomiast daje pewien ruch w okolicy cmentarzy, gdzie przeprowadza się próbną mobilizację uprawnionych do głosowania, którzy na dzień wyborów otrzymują urlop z tamtego świata.

Biedny pan Moraczewski do wyborów nie dociągnął i już w ubiegłym tygodniu podał się wraz ze swym gabinetem do dymisji. W swym łabędzim śpiewie, który, nawiasem mówiąc, jest bardzo smutny, narzeka na brak pieniędzy, czemu się zupełnie nie dziwię, boć to dzisiaj ogólna choroba. Spuściznę objął po nim pan Paderewski, a czy będzie szczęśliwszym i zyska sobie poparcie ogółu, przyszłość to dopiero pokaże.

Grono ministrów — emerytów znów się więc powiększyło. Jeśli tak dalej pójdzie, zapędzimy dawną Austrię w kozi róg, choć pod tym względem zajmowała zawsze pierwsze miejsce, mając najwięcej wysłużonych ministrów z tekami i bez tek, ale z emeryturą.

Czy nasi otrzymają jakie zaopatrzenie na starość, o tem nie wiem, ale chyba nie, skoro pan Moraczewski narzekał na brak monety.

Należałoby jeszcze wspomnieć o warszawskim tak zwanym zamachu stanu, ale lepiej temu może i dać spokój, by nie poruszać niepotrzebnie mrowiska. Zresztą sprawa to już dawna, a omówieniu jej w poprzednim numerze stanął na przeszkodzie strajk drukarski. To jedno jest pewnem, że się nie udał, i że byłoby lepiej, gdyby zupełnie nie był miał miejsca, skoro nie był należycie przygotowany. Jeśli się kto zabiera do przeprowadzenia podobnie ryzykownego przedsięwzięcia, powinien się najpierw obliczyć ze siłami, aby go nie spotkało to, co w tym wypadku, *fiasco*.

Nasi panowie politycy wszelkich odcieni niechaj sobie wezmą do serca tę admonicę dyabelską, a z pewnością nie wyjdą na tem źle i nieraz oszczędzą sobie przykrego rozczarowania.

Aby być mężem stanu, nie dość mieć szeroką głowę i głośno krzyczeć, trzeba mieć przede wszystkim mózg i to przeświadczenie, że się pracuje dla dobra ogółu, a nie dla własnego interesu.

I tylko takim powinni oddać swe głosy P. T. Czytelnicy i wyborcze debutantki, P. T. Czytelniczki.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Krakowska elektromotor. fabryka
kiełbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek

W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11 · Telefon Nr. 2541 i 3093.

Pojęta znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczyści!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ

Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów blawatnych i konfek-
cji dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rynek 20. Sio-
dlarz w Krakowie, ulica św.
Marka 20.

STFFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD FRYZYERSKI
Zygm. FIAŁKOWSKIEGO
ul. Szpitalna 1. 40, Salon fry-
zyerski dla Panów.

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓŁEK ROLNICZYCH!**

**DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska**
Kraków, ul. Basztowa 1. 4.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola
Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.

Codziennie Koncert
muzyki salonowej.

**DLA PRZEJEZDNYCH
I MIEJSCOWYCH**

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3
(vis à vis kościoła N.P. Maryi)
poleca P. T. Publiczności: po-
koje gościnne, gabinety
z osobnym wejściem. Bufet
zimny i gorący oraz śnia-
dania, obiady i kolacje.
Duży wybór wędlin wieprzo-
wych. Wódki i likiery. Wina
różnorodne i szampańskie.
Piwo beczkowe i flaszkowe.
Ceny umiarkowane.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 27

MATERIE WEŁNIANE
I JEDWABNE - AKSAMITY
GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA
DLA WYKONYWANIA
KONFEKCYI
DAMSKICH.

Zawiadamiam Szan. P. T.
Publiczność, że po kilkuletniej
przerwie uruchomiłem na nowo

Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres
mego zawodu wchodzące Po-
lecam również wielki wybór
wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak
Kraków, Floryańska 47.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyznianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.

NR: TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje dobor-
wej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny

poleca w wielkim wyborze
krawatki, kapelusze męskie,
damskie i dziecięce
oraz artykuły w zakres ten
wchodzące.

Sukiennice 30

dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców
i delikatesów

poleca konserwy owocowe
w puszkach,
bulion, kakao, czekoladę
i t. p.

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,

Karmelicka 10.

Wykonuje wszelkie prace
na najszlachetniejszych
gatunkach papieru.
Ceny przystępne.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

Materie wełniane, jedwa-
bne, żefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.